

## Terapia międzypokoleniowej narracji w *Stanie splątania* Roksany Jędrzejewskiej- Wróbel. Studium relacji

Therapy of intergenerational narration in Roksana  
Jędrzejewska-Wróbel's *Stan splątania (State of  
Entanglement)*. Relationship study

Katarzyna Wądolny-Tatar  
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie  
ORCID 0000-0001-6972-1138

**Streszczenie:** Powieść Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel przedstawia społeczny świat w stanie naruszenia pokoleniowych relacji. Tytułowy „stan splątania” nie ma tu (wyłącznie) patograficznego nacechowania, ale przeradza się w społeczne splątanie (niczym w koncepcji Bruno Latoura). Świat wewnętrzny postaci: trojga nastolatków na tle szkolnej grupy rówieśniczej, trojga seniorów na tle innych pensjonariuszy domu opieki dla starszych osób, rodziców i nauczycieli tej pierwszej grupy – jest wewnętrznie skomplikowany, a pokoleniowe relacje wymuszają konieczność myślenia terapeutycznego. Przestrzenią komunikującą, generującą metafory zamknięcia (jak ‘pudełko’, ‘przechowalnia’, ‘klatka’), jest instytucja i terytorium szkoły, zamknięty ośrodek dla seniorów, strzeżone osiedle mieszkalne. Metaforą swobodnej egzystencji i habituacji staje się natomiast las (niczym w koncepcjach Henry’ego Davida Thoreau). Terapia międzypokoleniowej narracji, jaką uprawia Roksana Jędrzejewska-Wróbel, przeciwdziała ryzyku zbytnej indywidualizacji doświadczenia, jego pojedynczości i osobności, utraty funkcji performatywno-emancypacyjnej tekstu. Pisarka włącza w dyskurs terapeutyczny inne: afektywny, maladyczny, żałobny. Dokonuje społecznej inkluzji grup peryferyjnych, mówiąc o warunkach tworzenia wspólnot i mając na uwadze zasadnicze funkcje tworzenia narracji o doświadczeniu – tutaj: izolacji, obojętności, osamotnienia, marazmu, oportunistycznym – poznawczą, edukacyjną, terapeutyczną.

**Słowa kluczowe:** międzypokoleniowość, wspólnota, terapia narracji, Roksana Jędrzejewska-Wróbel, powieść dla młodzieży

**Abstract:** Roksana Jędrzejewska-Wróbel's novel presents the social world in a state of violation of generational relations. The titular “state of entanglement” is not (only) pathographically marked here, but turns into social entanglement (as in Bruno Latour's concept). The inner world of the characters: three teenagers against the background of a school peer group, three seniors against the background of other

residents of a nursing home for the elderly, parents and teachers of the first group – is internally complicated, and generational relationships force the need for therapeutic thinking. The communication space, which generates metaphors of closure (such as ‘box’, ‘storage room’, ‘cage’), is the institution of the school and its territory, a closed center for seniors, a guarded housing estate. The forest becomes a metaphor for free existence and habituation (as in the concepts of Henry David Thoreau). The intergenerational narrative therapy practiced by Roksana Jędrzejewska-Wróbel counteracts the risk of excessive individuation of experience, its singularity and separateness, and the loss of the performative and emancipatory function of the text. The writer includes other therapeutic discourses: affective, maladic, mournful. He performs the social inclusion of peripheral groups, talking about the conditions for creating communities, bearing in mind the essential functions of creating a narrative about experience – here: isolation, indifference, loneliness, apathy, opportunism – cognitive, educational, therapeutic.

**Key words:** intergenerationality, community, narrative therapy, Roksana Jędrzejewska-Wróbel, novel for young people

### **Wypisy ze *Stanu splątania***

Powieść Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel dotyka istotnych problemów wspólnoty i więzi interpersonalnych w stosunkach międzypokoleniowych, ale wychodzących poza obręb rodziny jako grupy społecznej. Niejednoznaczne kwalifikacje genologiczne tej prozy czynią ją tym bardziej interesującą. Pisarka korzysta z wzorców powieści społeczno-obyczajowej, ale także realistycznej czy naturalistycznej, wprowadza wątki detektywistyczne oraz elementy fabularnych schematów baśniowych. Na marginesie rozważań na temat obrazu starości w *Stanie splątania* zwraca na to uwagę Krystyna Zabawa (Zabawa 2021, 32–51). Ta sama badaczka, przyglądając się dzieciństwu i starości jako ramom egzystencji, dostrzega peryferyjność i dualność problematyki związanej z tymi fazami życia. Można sądzić, że ambiwalencja zachowań średniego pokolenia wobec dzieci oraz rodziców-seniorów wynika z mieszania się przejawów troski i zakłopotania, czułości i obrzydzenia, cierpliwości i zniecierpliwienia, chęci pomocy i potrzeby realizacji wyłącznie własnych celów.

Proza gdańskiej twórczyni każe pytać o procesy społecznego przyciągania i odpychania w relacjach międzypokoleniowych, mocno uwypuklając ich afektywno-emocjonalne i psychologiczne aspekty. Społeczne ekskluzje, formy izolacji i zamknięcia, podyktowane zwłaszcza dążeniami i aspiracjami pokolenia osób – by tak rzec – w wieku produkcyjnym, mającego nastoletnie potomstwo i rodziców w podeszłym wieku, domagają się namysłu oraz – mówiąc językiem tradycyjnej psychoanalizy – przepracowania. Pisarka nie pokazuje łatwych rozwiązań, wierzy jednak w moc autentycznych wielopokoleniowych relacji, różnorodność społeczną, swobodę decyzyjną i osobistą wolność, a nawet wypowiedzenie posłuszeństwa społecznego, jeśli dobro jednostki lub grupy tego wymaga. Nikt nie jest w jej powieści wolny od błędów, szczególnie jeśli za niewłaściwą postawę uznać obojętność oraz brak zainteresowania, interpretowane przez otoczenie jako aprobata dla działań negatywnych, krzywdzących innych.

Niniejszy artykuł zawiera wiele fragmentów zaczerpniętych wprost z analizowanego utworu – nie tylko w uznaniu dla sprawności pisarskiej autorki i różnorodności strategii

narracyjnych, jakimi się posługuje, ale również z uwagi na sens i wagę wypowiedzianych przez bohaterów słów, fabularne udostępnienie ich przemyśleń. Świat wewnętrzny postaci jest tu o wiele bardziej skomplikowany niż zewnętrzne konfiguracje osobowo-przestrzenne. Wypisy ze *Stanu splątania*, które mogłyby mieć nie tylko charakter tekstowych afirmacji, stymulujących pozytywne myślenie albo wskazujących na potrzebę zmian, bezpośrednio wymuszają konieczność myślenia terapeutycznego.

### **Narracyjne splątywanie losów postaci**

Pisarka łączy losy bohaterów i przedstawia ich kontakty w różnych konstelacjach. Pierwsza prezentacja przyjmuje charakter liniowy i naprzemienny, w układzie: najpierw młody bohater a później starszy człowiek, którzy w powieściowym następstwie zdarzeń stają się sobie bliscy. Ich literackie biografie podlegają zarówno splątaniu (jako działaniom przypadkowym, dezorientującym), jak i splataniu (jako działaniom celowym, organizującym). Tytułowy stan splątania ma oczywiście głębsze tekstowe konotacje, o czym będzie jeszcze mowa.

Nastolatkiem, kończącym szkołę podstawową, stoją przed pierwszymi ważnymi wyborami dalszych dróg edukacyjnych i egzystencjalnych, seniorzy, którym ci pierwsi pomagają w ramach wolontariatu w domu opieki, zdają się być tych wyborów pozbawieni. Pozornie bariera wieku i trybu życia udaremnia nawiązywanie kontaktu.

Rzadko spotykane imiona, które pisarka nadaje najstarszym, dodatkowo ich wyróżniają. W toku narracji okazuje się, że równie interesujące i zaskakujące są ich wspomnienia, umiejętności, przemyślenia i dewizy, którymi się kierują. W symultanicznym układzie zdarzeń kolejno pokazywani są we własnych pokojach o poranku: Miłosz – Bertram – Maria – Jarmina – Lena – Elodia. Dwaj pierwsi bohaterowie z trudnością podnoszą się z łóżek, kolejne dwie bohaterki zostają sportretowane w sytuacjach związanych z dietą i odżywianiem, a wizerunki dwóch ostatnich ukazano na tle pogodowej, deszczowej aury. Zbliżona sytuacja, fakt czy zjawisko łączą podobne scenerie wydarzeń, w których uczestniczą wymienieni bohaterowie. Nacechowanie sceny kończącej pierwszą prezentację postaci ma znaczenie w inicjowaniu kolejnej, ale realizowanej już w innym miejscu, w pokoju następnej w owym kontinuum osoby. Powstaje w ten sposób niezwykle przemyślny łańcuch narracyjny, sugerujący późniejsze silne związki między postaciami. Ustalają się one pod wpływem cotygodniowych, a potem nawet częstszych wizyt wolontariuszy, zyskujących na tej aktywności noty kwalifikujące ich do lepszych szkół średnich. Pierwsze spotkania jeszcze separują bohaterów od siebie. Ich reakcje ujmowane są w narracji w krótkich wycieniach behawioralnych („Maria mocniej naciąga kurtkę, bo nagle robi się jej zimno. Lena po raz pierwszy od przekroczenia bramy zdejmuje z uszu słuchawki, Miłosz przetyka ślinę” - *S*, I, 39)<sup>1</sup>, pokazujących tych, których uderza zastany obraz: wiele zniedołężniałych, chorych osób zgromadzonych w jednej sali.

---

<sup>1</sup> Wszystkie cytowane w artykule fragmenty powieści pochodzą w wydania: Jędrzejewska-Wróbel R., 2021, *Stan splątania*, Kraków, i są dalej oznaczane w tekście głównym jako *S* – zawsze z podaniem obok numeru strony (arabskimi

Splątanie i splatanie losów odbywa się również mentalnie; bohaterowie myślą o sobie. Odkrywają, że łączą ich wspólne pasje (muzyka – Bertrama i Miłosza, sztuki plastyczne i rękodzieło – Elodii i Lenę, zacięcie badawcze i zmysł obserwacji – Jarminę i Marię), funkcjonowanie w systemach zinstytucjonalizowanej kontroli (pensjonatu czy szkoły), a nawet fizyczne podobieństwo (zbliżone cechy urody Marii i młodej Jarminy, widzianej na zdjęciu przez dziewczynę). Początkowy przymus kontaktu skutkuje niechęcią ze strony małych wobec podopiecznych domu seniora, z czasem jednak spotkania stają się przyjemną formą wspólnie spędzanego czasu i kojarzą się z rozmowami, dającymi emocjonalne wsparcie. Jędrzejewska-Wróbel kreuje rzeczywistość, w której tych sześcioro daje sobie wsparcie. Są bardziej świadomi swoich wyborów, odważniej decydują się na zmiany, stać ich na sprzeciw w istotnych sprawach, zyskują inny punkt widzenia.

Pisarka pokazuje szerokie spektrum emocji, nie cofa się przed werystycznym i naturalistycznym opisem starości oraz reakcji na nią młodych, coraz lepiej rozumiejących czułość i roztargnienie Elodii, rozpacz i zagubienie tracącego pamięć Bertrama, złość, zaciętość i kontestacje Jarminy. Narracyjne udostępnienie wewnętrznego świata seniorów koresponduje z profilowaniem ich wizerunków. Elodia dostrzega delikatność młodych wolontariuszy (choć szczególną uwagę zwraca na Lenę):

Młodość jest taka piękna. Tak miło popatrzeć na kogoś, kto ma przed sobą całe życie. Perspektywy, plany, marzenia. To znak, że koło życia wciąż się toczy, tak jak powinno. Trudno o tym pamiętać, kiedy wszyscy wokół stracili już nadzieję. Wdzięczność! Wielka wdzięczność, że na świecie wciąż są młodzi ludzie! (S, I, 61).

Natomiast „Jarmina ze zdziwieniem uświadamia sobie, że szczególną złość budzi w niej ta najdrobniejsza, ciemnowłosa dziewczyna o ciele gimnastyczki i inteligentnych czarnych oczach. Jakby kogoś jej przypominała...” (S, I, 58). Spolaryzowane postawy reprezentują różnorodność ludzkich typów i zachowań. Czułość Elodii oraz irytacja Jarminy to reakcje po kontakcie z tą samą grupą osób.

Autorka *Stanu splątania* kreuje sytuacje bezpośrednich spotkań, ważnych rozmów, ale korzysta również z możliwości optycznego nakładania sylwetek postaci. Scenę taką przedstawia jedna z wizyt bez uprzedzenia, w czasie której młodzi ludzie, zanim wejdą do budynku, obserwują przez okna twarze korzystających z drzemki przyjaciół:

Słońce świeci w okna, nakładając odbicia nastolatków na śpiących, dzięki czemu nieruchome twarze tych drugich wydają się na ułamek sekundy ożywać, ale gdy tylko młodzi oddalają głowy od szyby, starzy znowu zapadają się w siebie, zlewając się z otaczającymi przedmiotami (S, II, 125).

---

cyframi), a w większości przypadków (jeśli fragment nie pochodzi z rozdziału wstępnego) również z uprzednim oznaczeniem (rzymskimi cyframi) jednej z pięciu części, z których składa się powieść.

To ożywanie seniorów odbywa się na wielu poziomach narracji i w całym toku powieści, przebiega: od oksymoronicznego kontrastu (Zabawa 2021) ku chiazmatycznym konfiguracjom osób, rzeczy, miejsc, jakby z równoczesnym uwzględnieniem wektorów zmian i potencjalną wymianą cech; bo tak można rozumieć wielokrotne powieściowe opisy stanów: młodość starości i starość młodości – najpierw jako oksymoroniczne określenie rozłącznych faz egzystencji, później jako chiazmatyczne skrzyżowanie doświadczeń. W egzystencjalnej sieci ludzkich bohaterów istnieją też bohaterowie nie-ludzcy, do których należą przede wszystkim rzeczy, np.: saksofon będący własnością Betrama, na którym mężczyzna uczy grać chłopca, wózek inwalidzki Jarminy, z którego później rezygnuje, bibeloty i drobne przedmioty własnoręcznie przygotowywane przez Elodię, również jako upominki dla nastolatków (np. kamyk, guzik, szkiełko – włożone do małych pudełeczek artystycznie przez nią ozdobionych; wykonana przez bohaterkę japońska lalka Daruma o okrągłych kształtach, zawsze powracająca do pozycji wyjściowej).

Młodość starości przejawia się niezwykle witalnym wigorem trojga najstarszych bohaterów, radością istnienia wzrastającą pod wpływem wizyt młodych wolontariuszy, ale też związana z poczuciem uwolnienia od obowiązków i lęków, będących udziałem młodszej generacji (rodziców nastolatków), oraz od wielu konwenansów. Jarmina na przyjęciu u rodziców Marii mówi: „Starość to wolność! My już nic nie mamy, ani pieniędzy, ani zdrowia, ani młodości, ale nie mamy też waszych lęków” (S, III, 253). Natomiast starość młodości objawia się m. in. przeciążeniem i zmęczeniem najmłodszych bohaterów. Narrator opisuje samopoczucie Miłosa: „Jest strasznie zmęczony. Lekcje, potem szkoła muzyczna, a na końcu biegiem na basen. I to wszystko z wiolonczelą na plecach” (S, II, 101). W innym miejscu mówi o kondycji Marii, częściowo przypisując dziewczynie dykcję ironiczną, kiedy myśli ona o możliwości funkcjonowania bez suplementów diety i liczenia kalorii:

Maria mogłaby nie dojść do szkoły, rozlecieć się po drodze na kawałki jak nieudolnie sklejonny ludzik z wysuszonej modeliny. Zastyga z garścią tabletek w dłoni. Ta wizja wydaje jej się nagle niezwykle pociągająca. Od takiej rozpadniętej Marii nikt nie mógłby już nic wymagać, chcieć ani oczekiwać. A Maria popsuta, Maria wybrakowana nie musiałaby już niczego udowadniać, spełniać oczekiwań ani nic pokazywać (S, I, 24–25).

Stopniowe osvajanie się z widokiem starości („Od kiedy zmarszczki, plamy, zapadnięte oczy i braki w uzębieniu dostały imiona, stały się krajobrazem znajomym”, S, II, 148) wpływa na zwiększoną, międzypokoleniową wymianę sił biopsychicznych. Młodzi są dla seniorów jak „kroplówka z życia” (S, II, 144). A wzajemna ciekawość siebie sprawia, że wszyscy stają się „bardziej obecni, bardziej żywi” (S, II, 156), ułatwiając sobie działania i gesty, wykraczające poza dotychczas przyjęte standardy, jak spacer seniorów poza murami pensjonatu, wizyta w domu jednej z nastolatek, zorganizowany protest w domu seniora jako sprzeciw wobec planów obniżenia warunków bytowych pensjonariuszy, późniejsza wspólna wyprawa nad morze, jak i rozmaite akty odwagi oraz sprzeciwu, na które stać młodych ludzi, dotychczas biernych i zrezygnowanych.

## Krytyka średniego pokolenia. Szkoła

W powieści krytyce podlega średnia generacja – pokolenie rodziców i nauczycieli nastolatków. Dom rodzinny i szkoła nie stanowią przestrzeni porozumienia, dobrego kontaktu, opartego na respektowaniu potrzeb młodych ludzi. Czterdziestolatkowie (rodzice) funkcjonują w świecie pozbawionym autentycznych relacji, wymagających czasu i uwagi, zaufania, pewnego odkrycia się przed innymi. Zamykają się w biurach, gabinetach, pokojach pracowniczych, w domach chronią się za fasadami reguł, które próbują wypracować i wdrożyć w kontakcie z dziećmi, i których sami nie potrafią konsekwentnie przestrzegać. Skupiając się na pracy, awansach, karierach, utrzymaniu dobrej kondycji i młodego wyglądu, są przepracowani, zawodowo wypaleni, odczuwają frustrację. Leczą kompleksy i lęki, stawiając sobie i dzieciom wysokie wymagania, wytwarzają fałszywe wizerunki osobiste i rodzinne, szczęście traktując jako kolejny stan czy życiowy etap do osiągnięcia. Nie pozwalają sobie i innym na pomyłkę, nie okazują słabości, udają, że ludzka ułomność ich nie dotyczy. Z każdym dniem tracą relacje z własnymi dziećmi, nie oferując im uważnej obecności. Właściwie zostają w powieści skompromitowani.

Szkoła – bo w jej instytucjonalnym wymiarze uchwyceni zostają młodzi bohaterowie po raz pierwszy – w fabularnym planie prozy gdańskiej twórczyni jawi się przede wszystkim jako system opresji. Nauczyciele są zarządcami poszczególnych grup, celowo i niecelowo podsycającymi rywalizację i potęgującymi stres młodych ludzi, zwłaszcza tych finalizujących etap edukacji podstawowej. Uczniowie, na co dzień kontrolowani przez dziennik elektroniczny, na comiesięcznych apelach informowani są o wynikach w nauce poszczególnych klas. Społeczność szkolna – wychowawcy i ich podopieczni – są przedstawieni w jednym z takich momentów następująco:

Twarze tych pierwszych są napięte, czujne, trochę jak na polowaniu. Ustawieni klasami uczniowie zlewają się w granatowo-białą plamę, pozbawioną jakiegokolwiek wyrazu. Ale po co uczniowi wyraz twarzy? Tym, czego uczeń potrzebuje, jest długopis do zakreślania prawidłowych odpowiedzi na testach. Czarny. Wyłącznie czarny, bo niebieskiego długopisu komputer nie zobaczy i test pójdzie do kosza. Nawet jeśli będzie świetnie rozwiązany (S, II, 90).

Narracja nie tylko odsłania absurdu systemu edukacji, ale także pokazuje stopniowe odindywidualizowanie uczniów, wrzuconych w mechanizm współzawodnictwa i kumulacji dóbr. Miłosz:

Widzi stado chomików o twarzach koleżanek i kolegów z klasy. Każdy z całych sił przebiera krótkimi łapkami, napychając sobie policzki punktami. Ale nikt się nie przemieszcza, bo każdy jest uwięziony we wnętrzu malutkiej karuzeli. Jedyne sukces, jaki może osiągnąć, to coraz grubsze poliki i coraz szybciej kręcąca się karuzela (S, 14).

Bieg zdarzeń zawiera również konkretne sytuacje, jak lekcja wychowawcza, z założenia przeznaczona przecież na ważne dyskusje służące wszechstronnemu rozwojowi młodych ludzi. Tymczasem wadą tych spotkań jest brak czasu na rozmowy o istotnych, nurtujących młodzię problemach. Narrator przypisuje ironiczne stwierdzenie Lenie: „zastanawia

się, co by było, gdyby naprawdę zaczęli rozmawiać o poczuciu wartości, radzeniu sobie z trudnymi emocjami albo cyberbullyingu. Ale to przecież nie są sprawy bieżące, więc mogą poczekać” (S, 12), by za chwilę udostępnić krytyczne przemyślenia Miłosza na temat wychowawczynie: „Co ona może wiedzieć o poczuciu własnej wartości, skoro sama wygląda, jakby się ciągle czegoś bała? Zresztą on też uważa, że rozmowa o wolontariacie, zachowaniu i ocenach jest dużo bezpieczniejsza. Dla wszystkich” (S, 17).

Pisarka konstruuje obraz wysokiej świadomości i wrażliwości młodzieży, oczekującej od nauczycieli autentycznego zaangażowania. Zachowania tych ostatnich – podyktowane zmęczeniem i niechęcią do wykonywanej pracy, wywołaną w dużym stopniu przez warunki ekonomiczno-finansowe i społeczne – uczą nastolatków postaw konformistycznych, życiowego oportunisty oraz obojętności. Młodzi ludzie mają poczucie bezsilności, odczuwają bezsensowność sprzeciwu, wiedząc, że z systemem nie wygrają, że dorosłym najłatwiej jest zastosować jego reguły, uciekając się do gotowych rozwiązań.

Dążenie do uniformizacji uczniów przeprowadzane jest ponad potrzebę i metodami nacisku, a nie poprzez wytworzenie pozytywnego autorytetu nauczycieli oraz prestiżu placówki, z którą uczniowie sami chcieliby się identyfikować choćby poprzez ubiór. Zaniziona samoocena młodych ludzi, sprzyjająca lękom, a nawet fobiom społecznym, wpływa na poczucie bezpieczeństwa i bycie niezależną jednostką, zanik inicjatywy, obniżenie kompetencji, utrwalając wyobcowanie. W miarę rozwoju akcji młodzi protagoniści potrafią jednak coraz lepiej okazywać sobie wsparcie i ująć się za sobą. Tego uczą się między innymi od seniorów, którzy przekonują ich, że w przyjaźni mają przede wszystkim siebie, nie muszą być więc „rozgrywani” w pojedynkę (jak zaproszona do gabinetu dyrektorki uczennica ze szminką na ustach) ani samotni.

Obserwacje Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel są wnikliwe i wszechstronne. Nie neguje ona instytucjonalnego wymiaru szkoły, upomina się natomiast o przejawy empatii, akceptacji, uwagi, troski (wykraczającej poza rozwiązania proceduralne). Bliska, jak można przypuszczać, byłaby jej szkoła eksperymentu, a nie rutyny, praktyki środowiskowo-społecznej, a nie teorii, negocjacji zasad zamiast ich narzucania – przy zachowaniu zdecydowanej przewagi tych pierwszych elementów nad obecnością drugich.

Opisane w powieści zachowania młodzieży niepokoją. Mobbing i inne działania przemocowe „przeniosły się” do internetu, czego dowodem jest samobójcza śmierć jednego z drugoplanowych bohaterów, o której będzie jeszcze mowa. Przejmujący jest martwy obraz zbiorowości, zarysowany w trakcie szkolnej przerwy:

Każdy osobny, schowany w swoim świecie jak nurek głębinowy w skafandrze na dnie oceanu. Bez chęci wynurzenia. Monotonny hałas na korytarzu paradoksalnie daje poczucie bezpieczeństwa, jest jak szum fal uderzających o brzeg, mniej więcej wiadomo, czego można się spodziewać. Pozwala się rozpuścić, zniknąć (S, 8).

Pytania o integrację grupy stawiają sobie sami uczniowie: „Czym jest klasa? Grupą przypadkowych osób spędzających ze sobą całe dni, przez kilka lat. Czy to, że jesteśmy z kimś codziennie zamykani w jednym pomieszczeniu, sprawia, że stajemy się sobie bliżsi?” (S, 10).

Szkoła ma swój udział w kreowaniu ładu społecznego. Stosowne opracowania wskazują na potrzebę budowania wzajemnego szacunku, zaufania, przewycięzania kryzysów komunikacyjnych, rolę twórczości w rozwoju uczniów, a nawet samodzielność jako cel i zasadę kształcenia (red. Hendryk, Sack, Moś 2006). W powieściowych realiach zawiodła realizacja tych założeń, do których można by dodać jeszcze rozwijanie myślenia krytycznego oraz przejawów empatii i troski o innych i otoczenie.

### **Krytyka średniego pokolenia. Dom**

Bohaterowie nie pochodzą z rodzin patologicznych czy dysfunkcyjnych (i takich nie tworzą), ale w dużym stopniu – niewydolnych. Stosunki rodzinne każdego z nastoletnich bohaterów-jedynaków były lub są naruszone. Miłosz mieszka z matką i ojczymem, odwiedza niekiedy ojca i jego nową partnerkę. Od pierwszego z mężczyzn słyszy, że jest „mięczakiem”, „słabeuszem”, „nieudacznikiem”, „niedojdą” (takie określenia padają w dialogach i tak myśli o sobie chłopiec) jak jego biologiczny ojciec... Miłosz ucieka więc w świat gier komputerowych, jakby realizując przewidziane dla niego w rodzinie role, przy znikomym sprzeciwie matki, zafascynowanej aktualnym partnerem, obawiającej się samotności, dlatego chcącej utrzymać ten związek. Matka Leny wychowuje ją sama, nie otrzymując wsparcia – również finansowego – od byłego męża, o czym regularnie przypomina córce. Kobieta, która czuła się niekochana w dzieciństwie, nie ma też dobrych relacji z własną matką, żywiącą do niej żal, że nie zapobiegła rozwodowi, chociaż to ojciec rodziny porzucił swoich bliskich. Maria ma rodziców na co dzień – dwoje zadbanych, eleganckich ludzi, ceniących sobie wygodę. Córka czuje jednak, że tkwią oni w żałobie po zmarłym kilkanaście lat wcześniej synu. Narrator, jakby współczując Marii ograniczonej i warunkowej rodzicielskiej miłości, relacjonuje odczucia dziewczynki. Mówi o jej położeniu na przykład tak:

Maria zupełnie go nie pamięta, umarł, kiedy miała dwa latka, ale rodzice dali jej wystarczająco dużo razy do zrozumienia, że był wspaniały. Nie wprost, bo się o nim w domu nie mówiło, ale tak jakoś między wierszami. I Maria od dziecka wiedziała, że Kacper zawsze wszystko robił lepiej od niej (S, II, 115).

Nastolatka „nie ustaje w staraniach, żeby chociaż odrobinę złagodzić żal rodziców po stracie tak niezwykłego dziecka” (S, II, 115–116). Mierzy się więc z ogromnym psychicznym ciężarem. Narrację *Stanu splątania* budują zatem „fragmenty dyskursu żałobnego” – by tak rzec, korzystając z tytułowej formuły monografii zbiorowej (red. Ganczar, Ładoń, Olszański 2021) – jako doświadczenia ukrytego.

Właśnie rodzice Marii, Zawadzcy, konfrontują się najsilniej z dwoma skrajnymi pokoleniami – nastolatkami i seniorami – podczas spontanicznego spotkania grupy wolontariuszy i pensjonariuszy w ich domu. Niespodziewana wizyta starszych osób w towarzystwie dzieci zamienia się w towarzysko-sąsiedzka biesiadę, poprzedzoną wspólnym przygotowywaniem prostego posiłku, a zakończoną rozmowami i tańcami w przydomowym ogródku. Matka Marii, określana uprzednio przez córkę jako: „Pancerna Królowa Śniegu”



(S, II, 147), pod wpływem odwiedzin, wypowiedzianych słów, kontaktu ze starszymi kobietami doznaje ulgi: „Jakby pod starannie wypielęgnowaną maską ukrywała się jakaś zupełnie inna, nikomu nieznana twarz, która nagle postanowiła się ujawnić” (S, II, 240). Pozostając w stylistyce Andersenowskiej baśni, można powiedzieć, że odtajanie serca „Królowej Śniegu” spowodowane jest dotykiem starszych kobiet (głaskaniem po głowie, wzięciem za rękę), a przede wszystkim ich wypowiedziami, będącymi reakcją na chronienie dzieci za wszelką cenę przed niebezpieczeństwami świata (skutkujące ograniczaniem ich naturalnej ciekawości i prawa do swobody, czyli np. do samodzielnej zabawy na podwórku itp.). Pisarka wyraźnie profiluje bohaterkę jako kobietę doznającą traumy śmierci potomka. Jedna z senierek zwraca się matki Marii: „Dziecko kochane, ale przecież nawet jeśli robimy, co możemy, i staramy się z całych sił, żeby chronić nasze dzieci, to i tak nie możemy wszystkiego przewidzieć, wszystkiemu zapobiec”. Druga dodaje: „Jedyne, co możemy, to umieć to sobie wybaczyć” (S, III, 138). Przez słowa tej drugiej przemawia jej własne doświadczenie utraty córki. Aleksandra Zawadzka przechodzi przyspieszoną terapię psychologiczną.

O ile przemiana czterdziestolatki okazuje się nietrwała, bo jak większość biesiadujących rówieśników (rodziców i opiekunów innych młodych wolontariuszy) odczuwa ona zażenowanie i złość z powodu policyjnej akcji poszukiwawczej, wszczętej po samowolnym oddaleniu się seniorów z ośrodka, w którym przebywali, a zakończonej w domu rodziny Zawadzkich, o tyle ojciec Marii pod wpływem impulsu, jakim była wizyta, dąży do zmiany własnego życia. Pozostali biesiadnicy w sile wieku doznają – by tak rzec – małych iluminacji, chwilowego rozluźnienia, po którym szybko powracają do właściwego sobie rytmu dnia i trybu życia.

Rozwój zdarzeń ujawnia, że dzieci tęsknią za szczerą rozmową, wysłuchaniem ich bez nerwowości, natarczywości, zadawania krępujących pytań, dobrym dotykiem rodziców, wspólnym przygotowywaniem posiłków i spożywaniem ich przy jednym stole, a także prostymi sposobami wyrażania troski, pamięci, a nawet za tradycją (jak rodzinne ubieranie choinki zamiast kupowania już przystrojonego drzewka, prezenty-niespodzianki zamiast upominków z listy przygotowywanej na miesiąc przed świętami). W *Stanie splątania* z rzadka pojawiają się manifestacje czułości, sytuacje niwelujące napięcia (np. pod wpływem przytulenia, gładzenia po głowie, trzymania za rękę), bo później, po jakichś słowach rodziców, następuje ponowne oddalenie się od siebie, powrót do sztywno określonych ram kontaktu (opartego na staraniach dzieci, by nie zawieść rodziców/opiekunów) albo przewidywalnej, zamkniętej wymianie replik. Formą dialogu bez chęci porozumienia jest gra komunikacyjnych pozorów uprawiana przez matkę Leny („Pytanie, na które mama w gruncie rzeczy nie chce znać odpowiedzi. Lena nie musi wyjmować z uszu słuchawek, żeby je usłyszeć. Pytanie, na które trzeba nakleić plaster z kojącego uśmiechu”, S, I, 28). Z kolei w jednej rozmów z seniorami Miłosz przywołuje słowa ojczyma na temat lęków i stanów depresyjnych, i uzyskuje natychmiastowy komentarz Jarminy:

- Weź się w garść albo idź pobiegać – dodaje Miłosz.
- Co za bzdury! To tak, jakby powiedzieć choremu na astmę, żeby się nie dusił – prycha Jarmina (S, II, 135–136).

Ścieżka rozwojowa wytyczona dzieciom przez dorosłych obejmuje dobre liceum, porządną pracę, korzystny kredyt na mieszkanie, ogólne niemarnowanie czasu, niemarnowanie. Inwestowanie „w siebie” ma przynosić tylko zyski. Ów plan, któremu mało kto sprosta, ma obejmować też zrozumienie dla postaw rodziców i ich reakcji. Należą do nich komentarz ojczyzna Miłosza: „Ale bez sukcesów. Wdał się w tatusia” (S, II, 102), albo słowa matki Marii, gdy dziewczyna zwraca jej uwagę dotyczącą nieostrożnej jazdy samochodem, podczas której nie ustąpiła na przejściu dla pieszych pierwszeństwa starszej kobiecie: „Nie denerwuj mnie, dość miałam kłopotów w pracy. Niech uważa, gdzie lezie. Albo siedzi w domu i nie psuje nam dnia” (S, II, 107). Lena słyszy stosunkowo najmniej cierpkich uwag, ostrych komentarzy, zakazów i nakazów. Dotyczy jej jednak inny problem – to ona pociesza, wyręcza, wspiera, zapewnia swoją matkę o pomyślnym biegu spraw, troszczy się o nią, towarzyszy jej w wielu sytuacjach, jak np. w trakcie nocnych zakupów: „Tylko one między rzędami zapchanych półek z wielkim kosztem w ogromnej pustej hali, w której nigdy nie gaśnie światło. Potem tankowanie na całodobowej stacji, która nie zna odpoczynku” (S, I, 70). Jędrzejewska-Wróbel wprowadza zatem do opisu relacji nastolatki i jej matki elementy parentyfikacji (Oleszkowicz, Publicewicz 2020; Schier 2022).

Nastoletni bohaterowie powieści, jako jedynacy, nie mogą dzielić swoich kłopotów z rodzeństwem, nie mają wokół siebie także kochających babć i dziadków. To potęguje ich samotność. Pisarka wskazuje w ten sposób na społeczne zmiany demograficzne i ekonomiczne życia. Nieobecność seniorów w rodzinie to nie tylko efekt śmierci niektórych osób (jak babci Marii – matki jej matki), ale w dużej części rezultat braku więzi najmłodszego pokolenia z najstarszym w wyniku rozwodów i separacji w średnim pokoleniu, nieprzezwyciężonych urazów i żali, które żywią do siebie rodzice i dziadkowie (babcia i dziadek Miłosza ze strony ojca; babcia Leny do jej matki), albo skutek geograficznego oddalenia i trybu życia podróżujących po świecie rodziców rodzica (rodzice Zawadzkiego – ojca Marii). Te stosunki i zależności nie podlegają w utworze ocenie, są jedynie okazjonalnie przypomniane. Tworzą jednak wyraziste tło dla pierwszoplanowych związków rodzinnych, opartych na dwupokoleniowej wymianie komunikacyjno-bytowej. Brak babć i dziadków istotnie zubaża środowisko rodzinne dzieci i ich rodziców (Bula 2018).

### **(Re)definicja spokoju i bezpieczeństwa**

Spokój i bezpieczeństwo jawią się w prozie gdańskiej autorki jako kategorie wypaczone oraz (nad)używane w utrzymywaniu ładu społecznego. Dążenie do maksymalnego ich zapewnienia prowadzi niejednokrotnie do absurdalnych sytuacji, ogranicza swobodę jednostek, niszczy ich żywotność i naturalną potrzebę eksploracji świata. Instytucjonalny wymiar szkoły opiera się właśnie na zasadach bezpieczeństwa i spokoju. Podobnymi wartościami kieruje się personel domu seniorów. Pisarka pokazuje jednak, jak łatwo manipulować ludźmi i deformować rzeczywistość, czyniąc z owych zasad żelazne reguły niedopuszczające wyjątków, jak szybko stają się one pustymi hasłami, frazesami, którymi zaślaniają się osoby decyzyjne. Z pewnością wymienione wartości służą zbiorowości, zwłaszcza w sytuacjach kryzysu wywołującego panikę. Wówczas bowiem łatwo o – *nomen omen* – „stan (społecznego) splątania”, dezorientację, chaos jako czynniki destruktywne.

Przywrócenie spokoju, zapewnienie bezpieczeństwa działa (ponownie) konstruktywnie, wywołuje – można rzec – „stan splątania”. Pisarka zdaje się jednak przypominać, że zbiorowość i jednostka to pojęcia umowne. Dobrze jeśli określona grupa nie stanowi w oczach zarządzających nią anonimowej ludzkiej masy. I odwrotnie – jednostka powinna pamiętać o przynależności do zbiorowości, zwłaszcza rozumianej jako wspólnota<sup>2</sup>.

W indywidualnym i wspólnotowym wymiarze rzeczywistości spokój oraz bezpieczeństwo powinny wynikać z autentycznej relacji i troski. Wówczas „stan splątania” stanowi czynnik ożywczy, jest dziełem przypadku, *novum*, problemem do przewyciężenia, eksperymentem, względnym chaosem, który pozwala docenić porządek jako „stan splątania”. Zatem ani stan splątania, ani stan splatania nie wykluczają poczucia spokoju i bezpieczeństwa, rozumianych nie jako warunki totalne, ale pewne warunkowe zmienne. Dlatego Roksana Jędrzejewska-Wróbel woli hołdować społecznemu otwarciu, a nawet obywatelskiemu nieposłuszeństwu – w granicach odpowiedzialności, która przecież może być rozumiana w kategoriach: skupienia, rozproszenia, dzielenia i przenoszenia, jako sfera dynamicznych zależności społecznych (Bogunia-Borowska 2021, 35–60).

Chwilowe poczucie bezpieczeństwa w sytuacji rodzinno-sąsiedzkiego splątania, gdy zaczynają się splatać więzy towarzyskie, znakomicie pokazuje odwołująca się do pamięci dzieciństwa wielu (bohaterów, ale i zapewne czytelników) scena w ogródku rodziców Marii:

Ściśnięci jedno przy drugim na zapadających się w trawę krzesłach rozmawiają i żartują, jakby się znali od lat. Jakby brzęk szklanek, stukanie sztuców i szmer rozmów przeniosły wszystkich w świat zapomnianych niedzielnych obiadów, ciepłych rąk babci, pachnących pietruszką i rosołem, promieni słońca wczepionych w białą firankę, poczucia wspólnoty i przynależności do czegoś większego od nas samych, co niosło ulgę i poczucie bezpieczeństwa (*S*, III, 249).

Wydarzenie obfituje w zaskakujące, wspólnototwórcze sytuacje: wspólny posiłek – przyrządzany i spożywany; przyłączenie się sąsiadów; wycięcie między posesjami tymczasowego przejścia w gęsto rosnących tujach; szczere rozmowy ze śmiechem, wzruszeniem, płaczem; pozytywny odzew na zaproponowane odłożenie wszystkich telefonów komórkowych do plecionego koszyka; wspólne tańce w rytm utworów wygrywanych na saksofonie i wiolonczeli. Nie sposób wymienić tu pomniejszych korzyści psychicznych i emocjonalnych uzyskanych przez poszczególnych bohaterów.

---

<sup>2</sup> Barbara Myrdzik wymienia następujące cechy wspólnotowe: „opiekuńczość, czynność, życzliwość, empatia, ale też docenianie innych, wyrozumiałość oraz umiejętność wybaczenia. Wspólnotowość jest tym wymiarem postrzegania społecznego, którym kierujemy się, zawierając przyjaźnie; decyduje również o tym, z kim chcielibyśmy pracować. Jest swego rodzaju spoiwem społecznym, napędem do tworzenia i działania w imię wspólnej sprawy” (Myrdzik 2022, 25). Lubelska badaczka podejmuje refleksje na temat szkoły jako przestrzeni budowania wspólnoty, zwłaszcza w czasie „(po) covidowym”, który znacznie osłabił więzi międzyludzkie, a czułym barometrem tych zmian okazały się relacje młodych ludzi z innymi. Być może podobne przemyślenia legły również pośrednio u podstaw wizji literackiego świata trzech pokoleń w analizowanej powieści, bowiem czas powstawania utworu, według deklaracji autorki, obejmuje interwał: styczeń 2019 – czerwiec 2020 (Jędrzejewska-Wróbel 2021, 396).

Jednak najmłodszy i najstarszy w tej opowieści potrzebują również strefy niepokoju i niebezpieczeństwa jako koniecznych warunków rozwoju. Wpływają one bowiem na decyzyjność, sprawczość, niezależność (zastępując wyręczenie, przywiązanie do komfortu, nadmiar obowiązków i zajęć). Dlatego niepokorna Jarmina sprzeciwia się protekcjonalnemu traktowaniu seniorów w placówce, różnymi zabiegami infantylizującym i etykietującym starsze osoby<sup>3</sup>.

Można powiedzieć, że sześcioro najstarszych i najmłodszych bohaterów w porę na siebie trafia. Pisarka splątuje ich losy, by pokazać wzajemną wymianę myśli, uczuć, życiowej energii. Takiej możliwości nie miał inny nastolatek (Robert) opisany w utworze, który postanowił zakończyć życie aktem samobójczym. W toku zdarzeń pokazywany jest stopniowo, zawsze w sytuacjach osamotnienia<sup>4</sup>. Wiadomość o jego śmierci uczniowie otrzymują podczas szkolnego apelu. Nie oferuje im się jednak wsparcia psychologicznego. Zawiódł też program antyprzemocowy, który przyjęła placówka edukacyjna, gdyż prześladowany przez rówieśników w internecie młody człowiek nie uzyskał w niej pomocy.

Krystyna Zabawa, w szkicu poświęconym powieści, przygląda się moralnym wyborom bohaterów. Życie, oprócz prawdy i wolności, także do nich należy (Zabawa 2022, 87–105). Niezwykle trudny temat śmierci samobójczej młodych ludzi wymaga tu wręcz ratowniczego podejścia, również wobec zatrważających statystyk z ostatnich lat, a proza Jędrzejewskiej-Wróbel daje ku temu okazję, podobnie jak utwory Joanny Jagiełło (Jagiełło 2018) i Katarzyny Ryrych (Ryrych 2019). Barbara Pilecka, analizując osobowościowe korelaty prób samobójczych u młodzieży, zwraca uwagę na czynniki determinujące zachowania suicydalne (Pilecka 2005). Należą do nich m. in.: zaburzone relacje w rodzinie, emocjonalne problemy, wzrastająca przemoc wobec dzieci, uzależnienia od środków odurzających, samobójstwo w rodzinie, błędy wychowawcze rodziców. Komponentami zachowań suicydalnych stają się depresja i agresja, a kryzys psychiczny uruchamia działania autodestrukcyjne jednostki. Nowsze badania, oceniające ryzyko samobójstwa wśród młodzieży (Gmitrowicz, Makara-Studzińska, Młodożeniec 2019), wskazują na zakłócony obraz siebie u młodego człowieka w aspektach: rozwojowym, rodzinnym, psychologicznym, neurobiologicznym, somatycznym, społecznym itp. Ten ostatni krąg problemów poszerza się w ostatnim czasie o nowe media, które mogą zarówno przyczynić się do pogłębienia negatywnego stanu jednostki (np. poprzez hejterstwo, anonimowość kontaktu), ale również odegrać rolę pozytywną (np. istnienie platform i aplikacji umożliwiających lokalizację osoby wymagającej pomocy, zdalne terapie, fora dyskusyjne, czaty kryzysowe, dostępność testów pozwalających ocenić samopoczucie i nasilenie stanów lękowych) – zanim śmierć nie pozwoli już na rewizję błędnych ocen rzeczywistości!

W *Stanie splątania* pisarka zbliża niektórych bohaterów do granicy ryzyka zachowań suicydalnych. „Pilna” i „grzeczna” Maria dokonuje na przykład czasami samookaleczenia.

---

<sup>3</sup> Dyrektorka po najmniejszych przejawach niesubordynacji ochoczo przypomina jednak pensjonariuszom, że na ich miejsce może przyjąć innych, oczekujących chętnych.

<sup>4</sup> W pierwszych rozdziałach powieści Jędrzejewska-Wróbel łączy mentalnie i behawioralnie młodych bohaterów. Podobnie jak Robert opóźnia wejście do szkoły Lena. Stoją oboje nieopodal budynku, regulując oddech, nerwowo przetykając ślinę, milcząc. W sposób zbliżony do Roberta myśli też początkowo Miłosz: „Nigdy nic nie można zrobić. Nigdy. Trzeba wytrzymać. Robert wie to najlepiej. Znowu wbija wzrok w podłogę, mruży oczy” (S, 9).

Można jednak założyć, że terapia, na którą uczęszcza, obejmuje również ocenę poziomu jej autoagresji i proponuje aktywność prewencyjną. Robert, którego nie zdołano ochronić, jest w powieści bohaterem-cieniem, którego „biała” (bo złożona z niewiadomych) biografia dopomina się o analizę. Chłopiec potraktował śmierć jako sposób na rozwiązanie długotrwałych problemów i jako ich wynik. Powieściowy bieg jego życia może być wołaniem o uwagę, zapisem społecznej przestrogi.

W utworze różnice w rozumieniu zaistniałej tragedii widoczne są w rozmowie Miłosza z ojczymem:

- W życiu nie chodzi o to, żeby prosić o pomoc, ale żeby umieć rozwiązywać swoje problemy – przerywa mu Adam.
- No przecież właśnie rozwiązał! – krzyczy Miłosz. – Sam! (S, IV, 288).

Reakcje innych rodziców na wiadomość o śmierci Roberta również ograniczają się do pytań zabezpieczających ich własny komfort psychiczny. Maria jest indagowana, kiedy ma terapię, a matka Leny poleca córce podcast, który „zastąpi” im trudną rozmowę na ten temat. W umysłach młodych ludzi rozpacz miesza się ze złością. Czują się zagubieni i mają pretensje do siebie, że nie zaproponowali koledze udziału w wolontariacie. Mają wątpliwości egzystencjalne, duchowe, emocjonalne, psychiczne, bo: „Magazyn pojęć, z którego korzystali na co dzień, nagle okazał się niewystarczający” (S, IV, 293). W sukurs przychodzą najstarsi, w zasadzie obcy ludzie. Jarmina pomaga Marii oswoić dojmujące doświadczenie śmierci (dawniej brata, teraz kolegi), mówiąc o utracie córeczki: „Życie czasem tak boli, że myślimy, że ten ból nigdy nie minie, i wtedy chcemy skrócić cierpienie. Ale żałoba potrzebuje czasu. (...) Każdy ból w końcu minie, tego się nauczyłam. I że życie mimo wszystko jest warte przeżycia. Dlatego jak jest ciężko, trzeba prosić o pomoc” (S, IV, 302). Można założyć, że takie wypowiedzi pozwalają nastolatce (i czytelnikowi z pokrewnym doświadczeniem) przeżywać stratę, a także mentalnie przygotować się do rozmowy z rodzicami czy innymi dorosłymi. „Praca żałoby” nie zostaje w powieści uruchomiona; apeluje się tylko o możliwość współdzielenia trudnych przeżyć.

### **Tęsknota za wspólnotą**

Już pierwsza fraza, od której rozpoczyna się powieść – „Na pierwszy rzut oka na korytarzu panuje atmosfera wesołego zamieszania” (S, 7) – sugeruje jakiś inny niż dostępny w szybkiej ocenie plan obserwacji, mylność pierwszego wrażenia, pozory sytuacji. Dalsza jej deskrypcja pokazuje anonimowe postacie w rozproszeniu, na szkolnym korytarzu w trakcie przerwy:

Ktoś się śmieje, ktoś je kanapkę, ktoś skacze, ktoś robi zdjęcie, ktoś kogoś popchnął, wcale nie przypadkiem. Słychać jednostajny szum rozmów, trzaskanie drzwiami do łazienki, nauczyciele, którzy nie

mają akurat dyżuru, pospiesznie chowają się w pokoju nauczycielskim. Ktoś przechodzi, ktoś kogoś mija, ktoś się potyka, ktoś biegnie po schodach (S, 7).

Z analogicznym opisem dyfuzyjnym mamy do czynienia, gdy po raz pierwszy obserwujemy seniorów w ośrodku:

Niektórzy siedzą na wózkach inwalidzkich, inni stoją oparci o metalowe chodziki i balkoniki. Kosmyki włosów na łysiejących czaszkach, zapadnięte policzki, nitki śliny przy ustach, wiotka skóra w brązowe plamy, głowy sztywno wyprostowane, przechylone albo bezwładnie opuszczone. Niektórzy patrzą przed siebie, inni przez okno. Jeszcze inni mają zamknięte oczy, a wyraz twarzy taki, jakby już nigdy nie zamierzali ich otworzyć (S, I, 38–39).

Fokalizacyjne wyłuskiwanie bohaterów z grupy poprzedzone jest właśnie takimi ujęciami, potęgującymi wrażenie ipsacji w tłumie i pustki w życiu osób tworzących przypadkową zbiorowość, być może dopiero przeobrazić się we wspólnotę. Wspólnota wymaga jednak więzi, pracy nad nimi, rzeczywistego kontaktu i rozmowy.

Jedno z wyobrażeń owych więzi oddaje metaforyczna wypowiedź Jarminy: „Świat to pajęczyna” (S, IV, 327). Pisarka kumuluje w tych słowach znaczenia wynikające z takich cech relacji, jak: naturalność wiązania, tworzenie splotu i jego niepowtarzalność, cielesno-emocjonalne zaangażowanie (abstrahując od konotacji arachnologicznych), współistnienie sytuacji (nie)bezpiecznych (w pajęczą sieć może zostać schwytyany owad, ale sama też jest narażona na zniszczenia, np. w wyniku wiatru). Motyw pajęczyny-sieci-nici powraca w wielu (auto)refleksjach bohaterów. W początkowych scenach powieści wspólne siedzenie w ciszy łączy osoby. Maria zapamiętuje je jako: „kojące poczucie zaplatania w czasie i bezpieczeństwa, miękkiego jak pajęcza sieć, której każde najdelikatniejsze drgnięcie napręża uwagę” (S, I, 85), a Miłosz „czuje, jak między nimi a siedzącymi obok starymi ludźmi ponad nieufnością, niechęcią i przepaścią lat tka się właśnie delikatna, niewidzialna nić tajemniczego porozumienia” (S, I, 85). W miarę zadzierzgiwania więzi ze starszymi ludźmi i rówieśnikami psychiczną stabilność odczuwa się także Lena, która myśli o przyjaciółkach: „Dodali swoje nitki i jej pajęczyna jest mocniejsza. A może to ona je dodała? Bo kto ją właściwie plecie”? (S, IV, 294). Deskrypcja relacji jako splotu czy tkaniny, a więc desygnatów bliskich pajęczej sieci, powraca również w przemyśleniach narracyjnie przypisanych najstarszym. Elodia

myśli o nitkach tej nowej znajomości, które z każdym piątkiem zaplatają się coraz ciasniej, tworząc wzorki i wzory. Raz piękne i promieniste, jak w pajęczej sieci, innym razem krzywe i przypadkowe, jak w tej serwetce. Ale Elodia wie, że doskonałość nie ma tu znaczenia, najważniejsze jest to, że osnowy dwóch kompletnie różnych światów – tego, który ma przed sobą wszystko, i tego, który już na nic nie czeka – spotkały się ze sobą. Tkanie się rozpoczęło (S, II, 160).

Przytoczone słowa konwenują z kreacją postaci z zamiłowaniem oddającej się rękodziełu. Ów tekstylny obraz eksponuje niepowtarzalność, emocjonalność i temporalność osobistego (współ)wykonania splotu, tkaniny, sieci. Odsunięcie efektu doskonałości na rzecz wymienionych własności zdaje się tu być wymierzone trochę przeciwko ambicjom pokolenia rodziców nastolatków.

Czynnikiem splatającym i zarazem splątującym losy bohaterów jest rozmowa – tyleż konieczna, co nieprzewidywalna. Miłosz – jak pozostali nastolatki – nosi w sobie pragnienie:

Rozmowy, podczas której zostałyby wysłuchany i zrozumiany, która nie musiałaby donikąd prowadzić. W szkole, w domu i na korepetycjach oczekiwano od niego tylko z góry założonych odpowiedzi. Pytania – mimo deklaracji – były niemile widziane, podobnie jak wątpliwości. Na odmienne zdanie w ogóle nie było miejsca. Więc po co się odzywać? (S, I, 66).

Taką samą tęsknotę za dobrym kontaktem i wymianą myśli żywią starszaki. Młodzi otrzymują od interlokutorów autentyczne zainteresowanie, spojrzenie prosto w oczy, cierpliwe słuchanie, seniorzy – wieści ze świata i stymulację komunikacyjną. Autorka *Stanu splątania* tworzy zatem literackie reguły eutyki, respektując zasady dialogu jako wzajemnego formowania (Korwin-Piotrowska 2020). Powieściowi nastolatki wydają się szczególnie spragnieni rozmów, podczas których stopniowo uwalniają się od problemów; unarracjonując je, uspokajają się.

Pod wpływem rozmaitych działań eutykicznych, do których należą też pozawerbalne sposoby komunikacji, służących dobrej rozmowie i dobremu kontaktowi, budzą się w młodych ludziach marzenia o: „Społeczności, w której nikt się z nikim nie ściga i w której jest miejsce dla każdego, także dla nich – młodych i zagubionych” (S, III, 276). Najstarsi także chętnie uwolniliby się od stygmatyzujących opinii i słów, nazywających starość i choroby. Ich przemyślenia pisarka ze smutkiem lokuje w wymiarze nierealnego świata, nazywając je baśniami: „W tych baśniach nie ma takich słów, jak: «dom opieki», «alzheimer», «parkinson», «urojenia», «banda starych świrów»” (S, III, 274).

Wyobrażanie sobie społeczeństwa bez rywalizacji i akceptującego starość jest formą oglądu rzeczywistości, a także literackim ćwiczeniem socjologicznym, jak można przyjąć za Pawłem Prüferem (Prüfer 2013), stymulującym *praxis* jednostki. Badacz proponuje dwa wektory wyobraźni socjologicznej, zarazem determinujące dwa modele terapii: refleksyjno-ontologizującej oraz etyczno-teologizującej. W *Stanie splątania* zdecydowanie przeważa ten pierwszy, odnoszący się do dylematów i napięć związanych ze wzajemnym lokowaniem jednostki i społeczeństwa. Powieść zawiera jednak także wątki mieszczące się w drugim modelu, odnoszącym się do sfery aksjologii, etyki, zwłaszcza w związku z namysłem nad kresem życia. Odejście Bertrama – na własnych zasadach, zobrazowane jako tajemnicze rozplynięcie się w naturze (trochę na prawach konwencji onirycznej) – jest w istocie realizacją estetyki *ars bene moriendi*.

## Przestrzeń komunikująca

Literackie konstrukcje przestrzeni mają w powieści najczęściej charakter trójmiejskowy (szkoła, osiedle, pensjonat). Nastolatki są portretowani na terenie szkoły i na terytorium miejskiego osiedla, na którym mieszkają. Natomiast wnętrza domów zostają przedstawione jako sfunkcjonalizowane, bez nadmiaru cech je wyróżniających, co z pewnością podkreśla system zabudowy szeregowej. Seniorom przypisano z kolei w zasadzie jedno miejsce, łączące właściwości mieszkalne i instytucjonalne – pensjonat dla starszych osób.

Ośrodek opieki i osiedle, jako strefy mieszkalne, zostały w powieści upodobnione. Twórczyni nadała im nazwy (odpowiednio: „Zaciszna Przystań” i „Lawendowe Wzgórze”), umieściła w otoczeniu utrzymywanej ludzką ręką zieleni, a następnie zamknęła (murem i kutą bramą, ogrodzeniem i szlabanem)<sup>5</sup>. Odizolowane, strzeżone terytoria łączy czynnik ludzki (np. taką rolę odgrywa trasa przemierzana przez młodych ludzi, a następnie droga, którą przeszli pensjonariusze, gdy ich spacer zakończył się spontaniczną wizytą w domu Zawadzkich). Wędrownica ożywia tę konfigurację przestrzenną. Wymaga ona odwagi (przejścia przez zalesiony teren, dzielący wskazane przestrzenie) i fizycznego wysiłku (zwłaszcza dla seniorów).

Pokoje mieszkalne seniorów ukazano jako podobne do siebie pomieszczenia, wypełnione przedmiotami, niczym rupieciarnie. W ich prezentacji zastosowano opis fragmentaryzujący i jednocześnie wskazujący na umasowienie wyglądu miejsc (podobnie jak w przypadku opisu osiedla). Pisarka mocno akcentuje ich odindywidualizowanie, wskazując na pewne mechanizmy związane ze wspomnianym gromadzeniem i przechowywaniem rzeczy:

stare meble, ściany obwieszane zdjęciami, wazony pełne papierowych kwiatów, zegary, obrazki, zakurzone serwisy do kawy, koronkowe serwetki, porcelanowe figurki, pluszaki, poduszki, makatki, kartoniki, zdjęcia, książki. Pokoje przypominają chaotycznie urządzone muzea, jakby ktoś nagle całe życie stłoczył w jednym niewielkim pomieszczeniu (*S*, II, 125–126).

Podobne fragmenty powieści wpisują się w koncepcję aktorstwa rzeczy i relacji ludzko-nie-ludzkich, proponowanych w antropologicznych badaniach Bruno Latoura (Latour 2010). Przedmioty, jak kotwice pamięci, trzymają bohaterów nie tylko przy życiu, ale i przy – by tak rzec – własnej biografii, rekonstruowanej dzięki nim codziennie od nowa.

Dopiero nawiązywane pomiędzy bohaterami więzi pozwalają na scalenie rozproszonych obrazów i wizerunków. Dotyczy to w szczególności wnętrza pensjonatu. Reprezentują one kończące się już życie trojga pensjonariuszy, całościowo oddają jego bieg (każdego

---

<sup>5</sup> Enumeracyjny opis osiedla, celowo dzielący wyobrażoną przestrzeń na elementy, powoduje jej dekompozycję: „Kwadraty ścian, prostokąty okien, sterczący w niebo las lamp, poziome linie parkingu, płaskie płyty chodnika, anteny satelitarne, bramki, zamki, kłódki, alarmy, domofony, kody dostępu, hasła, loginy. Maria ma wrażenie, że gdyby nie płot, na którym siedzi, otaczający osiedle zwartym kordonem, wszystko rozsypałoby się jak zamek z piasku” (*S*, II, 115). Roksana Jędrzejewska-Wróbel przedstawia zatem także stechniczony i daleki od natury świat.



z nich) poprzez zdjęcia, typy przedmiotów i ich układ, rzeczy użytkowane stale i doraźnie. Pomieszczenia zyskują jednak też rys indywidualny, udzielony im przez mieszkańców. Jarminę, była profesorkę-antropolożkę, zadowalają książki, które przechowuje i czyta. Bertram dba o swój instrument muzyczny i utrzymuje wokół siebie porządek. Elodia, „zaśmiecająca” swój lokal, gromadzi materiały do prac plastycznych i robót ręcznych, którym z upodobaniem się oddaje<sup>6</sup>.

Geograficzne wyobrażenie miejsca nie jest ukonkretnione i doprecyzowane toponimem, z niewielkim wyjątkiem, który nie ma jednak odpowiednika w rzeczywistości. Podróżujący z ojcem Marii pensjonariusze i wolontariusze w końcowych scenach powieści zmierzają bowiem do nadmorskiej miejscowości o nazwie Pelagia, w której ma znajdować się niewielka posiadłość Betrama (niebędąca już zresztą jego własnością, o czym starszy mężczyzna przekonuje się na miejscu). Natomiast nastolatki i ich rodzice codziennie dojeżdżają do centrum dużego miasta, do szkół i miejsc pracy. Żaden urbonim nie wskazuje na jakieś z polskich miast. Można tylko bardzo umownie ustalić położenie miejsca akcji jako miejscowości na północy kraju, w niewielkiej odległości od morza lub nadmorskiej. Wielkomięjskość potwierdzałyby architektura, sposób zabudowy, istnienie dzielnicy biurowo-handlowej: „Wysokie biurowce ukradły prawie całe niebo, więc Lena wpatruje się w okna mijanych budynków. W każdym przez pionowe żaluzje widać właściwie to samo – ludzie wpatrzonych samotnie w ekrany laptopów, tabletów i komórek” (S, II, 98). Podobne fragmenty potwierdzają udział wykreowanej przestrzeni w komunikowaniu o wartościach, ideach.

Pisarka opowiada się za powrotem do kontaktu z naturą. Dlatego biosystemem znaczącym jest w powieści las, jako metaforyczny element odnoszący się do wielogatunkowych relacji (Konczal 2017) czy samodzielności wyboru, ale również jako metafora wiążąca ten żywy obszar z ideą społeczeństwa. W utworze Jędrzejewskiej-Wróbel odbywa się to inaczej niż w paraboli Magdaleny Tulli *Ten i tamten las*, w której bohaterowie zamieszkują las i poprzez mechanizmy ekskluzji oraz inkluzji pozycjonują swoją w nim obecność. W *Stanie splątania* leśne środowisko i krajobraz stanowią dostępną przestrzeń odzyskiwania równowagi oraz sił witalnych, wzorzec współistnienia. Pisarka zdaje się nawet koncepcyjnie iść w kierunku terapii lasem, która – według przewodników kąpieli leśnych – wpływa pozytywnie na układ krążenia, układ nerwowy, poziom hormonów, metabolizm i odporność, a także odpowiednio reguluje fizjologiczne wskaźniki stresu i łagodzi zaburzenia psychiczne (Simonienko 2021). Symptomatyczne jest w tym kontekście niewyrażenie przez rodziców zgody na nocowanie dzieci w lesie podczas szkolnej wycieczki. Niejako symbolicznie blokują oni możliwość sylwoterapii, odmawiają młodym ludziom prawa do dojrzewania jako procesu uzyskiwania własnego doświadczenia i (auto)weryfikacji błędów oraz do habituacji. Teren leśny, położony pomiędzy osiedlem i pensjonatem, w jakimś stopniu pozwala na sprawdzenie siebie. To do wędrówki po lesie odwołuje się Lena, gdy przełamuje lęk przed egzaminem: „Skoro przeszła przez las w nocy, teraz też da radę. Bierze głęboki oddech i sięga po butelkę z wodą” (S, III, 210).

---

<sup>6</sup> Co ciekawe, pokoje nastolatków nie są tak spersonalizowane, jakby dopiero ich życie nabierało wagi, a ich miejsca dopiero czekały na wytworzenie.

## Terapia międzypokoleniowej narracji

Powieść Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel otwiera motto będące cytatem z filmu *Stowarzyszenie Umarłych Poetów* w reżyserii Petera Weira, a w tym ciągu intertekstualnych przekształceń – właściwie trawestacją fragmentu prozy Henry'ego Davida Thoreau. Jego myśl powraca aktualnie w koncepcjach humanistyki środowiskowej w kontekście rozważań nad naturokulturą i antropoceniem jako „epoką człowieka” (Moore red. 2021). Próżno jednak szukać w zespole dydaktycznym, przedstawionym w *Stanie splątania*, nauczycieli występujących w roli duchowych wychowawców i przewodników (niczym John Keating stworzony przez Nancy Kleinbaum, którego we wspomnianym filmie zagrał Robin Williams). Opiekunami świadomymi autentycznych potrzeb nastolatków w XXI wieku nie są też rodzice.

Nawiązując do przymysłów teoretyka i praktyka „obywatelskiego nieposłuszeństwa”, pisarka prowadzi narrację w układzie rozwojowym – ku otwarciu i decyzyjności najmłodszych oraz najstarszych bohaterów. Świadczy o tym ciąg tytułów poszczególnych części: *Uśpieni*, *Spotkanie*, *Przebudzenie*, *Rewolucja*, *Wolność*. Intertekstualne pole odniesień wspiera też plan wyrażania treści w utworze. Postacie Jędrzejewskiej-Wróbel to bohaterowie czytający, sięgający po znane z lektur modele społeczno-poznawcze. Efekt literatury w literaturze i sztuki w sztuce osiągnąć jest tutaj głównie na podstawie książek z dzieciństwa (np. *Dzieci z Bullerbyn*, *Pięcioro dzieci i coś*), niekiedy także filmów. Jarmina w godzinach emisji programów telewizyjnych w pensjonacie dla seniorów ostentacyjnie czyta *Teleogłupianie* autorstwa neurobiologa Michela Desmurgeta. Odwołania te można uznać za lekturowe drogowskazy myślenia projektowanego w powieści<sup>7</sup>.

Wszelkie sytuacje społeczne, konstruowane przez pisarkę, sprawiają, że odbiorca w wieku od czternastu do stu lat, czyli reprezentujący dowolne z przedstawionych pokoleń, może dokonać autoweryfikacji własnego życia, wartości, którymi się kieruje, relacji, jakie współtworzy. Autorka powieści generuje rzeczywistość opartą na autentyczności doznań, asymetriach społecznych, kontrowersyjnych sytuacjach, codzienności generacji żyjących w drugiej dekadzie XXI wieku. Bohaterowie dzielą się obserwacjami na temat separacji społecznych dokonywanych ze względu na wiek: „Ludzie posegregowani według wieku zawsze wyglądają nienaturalnie. I trochę martwo, jak klocki Lego w pudełkach” (*S*, IV, 298). Metafory zamknięcia nazywają miejsca i sposoby izolacji (‘pudełko’, ‘przechowalnia’, ‘klatka’). Koncepcją przeciwważną jest myśl – podana jako wcielona w życie w USA – połączenia domu starców z domem dziecka. Ruch i kontakt to życie, do którego dążą dwa pokolenia peryferyjne.

Właśnie w aspekcie peryferyjności opisuje tekst jako terapię Klaudia Muca. Badaczka przygląda się narracjom o doświadczeniu choroby i niepełnosprawności, w szczególności narracjom o afazji. Tak sprofilowany zakres patografii rzeczywiście wytwarza „prowincje pola literackiego” (Muca 2020, 234). Nie dotyczy bowiem doświadczenia powszechnego, przedstawia natomiast indywidualny proces radzenia sobie z trudnościami. Autorka prac

---

<sup>7</sup> W wywiadach i rozmowach pisarka kreśli własny czytelniczy świat dzieciństwa, zbliżony do proponowanego w utworze (Młynarczyk 2022).

o poetyczności doświadczenia i tożsamości zmierza ku krytycznej rewizji paradygmatu interpretacyjnego tekstu jako terapii (siebie). Stwierdza:

Tym, co wydaje się mi się deficytowe lub nawet negatywne w paradygmacie interpretacyjnym streszczającym się w haśle «tekst jako terapia» i pojawiającym się w pracach humanistyczno-medycznych oraz w dyskursie maladycznym, jest zakotwiczenie interpretacji poza sferą wspólnotową, publiczną i ograniczenie zainteresowania badawczego (poznawczego) do historii wyizolowanej jednostki (Muca 2020, 238).

Medycyna narracyjna czy humanistyka medyczna odnoszą się w pierwszym rzędzie do studiów przypadków, nawet jeśli później proponowane są uogólnienia obrazu choroby czy dysfunkcji w populacji. Można zgodzić się z Klaudią Mucą, że istnieje ryzyko absolutyzowania terapeutycznej funkcji pisania, które powoduje, że tekst traci performatywno-emancypacyjny charakter i nie wpływa na inne narracje społeczne.

Wydaje się, że literacka socjologia i terapia narracji, jaką uprawia Roksana Jędrzejewska-Wróbel, przeciwdziała jednak takiemu ryzyku. Pisarka dokonuje społecznej inkluzji grup peryferyjnych, mówiąc o warunkach tworzenia wspólnot i mając na uwadze zasadnicze funkcje tworzenia narracji o doświadczeniu (tutaj o izolacji, obojętności, osamotnienia, marazmu, oportunistycznym) – poznawczą, edukacyjną, terapeutyczną (Muca 2020, 242). Powieść wskazuje obszary i relacje, które powinny podlegać zmianom w kontakcie międzypokoleniowym. Jej wieloadresowość powoduje, że lektura tekstu jako terapia (bo o takim ujęciu możemy mówić, abstrahując od możliwego wymiaru autoterapii autorskiej) może przebiegać wieloaspektowo. Za autorką szkicu *Tekst jako terapia*, obserwującą filiacje literatury, medycyny i terapii, powtórzmy:

Chodzi tu więc nie o specjalizację w łączeniu perspektyw, tylko o kształcenie kompetencji interpretacyjnych, które da się wykorzystać w działaniu na rzecz doświadczenia; działaniu, które w gruncie rzeczy zmierza do przekroczenia tekstu. To przekroczenie wyobrażam sobie np. w następujący sposób: tekst stanie się narzędziem emancypacyjnym. Wspomoże aktywność społeczną, doprowadzi do mobilizacji na rzecz zmian; okaże się jednym ze sposobów wdrażania schematów działania uwzględniających interesy mniejszości, wcześniej pozbawionych inicjatywy hermeneutycznej, której trwałym, materialnym rezultatem staje się właśnie tekst doświadczenia i oparta na narracji wspólnota doświadczeń (Muca 2020, 245).

Upominając się o grupy peryferyjne, marginalizowane, zdominowane, literatura dla młodzieży projektuje działania społeczno-obywatelskie na szerszą skalę.

## Bibliografia:

- Bogunia-Borowska Małgorzata, 2021, *Kultura odpowiedzialności*, w: *Kultura (nie)odpowiedzialności. Społeczne konteksty zaniechanej cnoty*, Bogunia-Borowska M. (red.), Warszawa, s. 35–60.
- Bula Danuta, 2018, *O istotną rolę seniorów w wychowaniu dzieci*, w: *W krajobraz literacko-kulturowy wpisane... Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Bernadecie Niesporek-Szamburskiej w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, Guzy A., Krzyżyk D., Ochwat M., Wójcik-Dudek M. (red.), Katowice, s. 497–505.
- Diduszko Hanna, 2022, *Splątanie światów*, „Nowe Książki”, nr 4, s. 93-94.
- Ganczar Maciej, Ładoń Monika, Olszański Grzegorz (red.), 2021, *Fragmenty dyskursu maladycznego*, Gdańsk.
- Gmitrowicz Agnieszka, Makara-Studzińska Marta, Młodożeniec Anita, 2019, *Ryzyko samobójstwa u młodzieży*, Warszawa.
- Hendryk Cezary, Sack Bernard, Moś Małgorzata (red.), 2006, *Szkoła i jej udział w kreowaniu ładu społecznego*, Szczecin.
- Jagiello Joanna, 2018, *Jak ziarnka piasku*, Warszawa.
- Jędrzejewska-Wróbel Roksana, 2021, *Stan splątania*, Kraków.
- Konczal Agata Agnieszka, 2017, *Antropologia lasu. Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce*, Warszawa.
- Korwin-Piotrowska Dorota, 2020, *Eutoryka. Rzecz o dobrej (roz)mowie*, Kraków.
- Latour Bruno, 2010, *Splatając na nowo, to co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Abriszewski K. (wstęp), Derra A., Abriszewski K. (przeł.), Kraków.
- Młynarczyk Irmina, 2022, *Książki, które dają do myślenia... Rozmowa z Roksaną Jędrzejewską-Wróbel*, „Guliwer. Kwartalnik o Książce dla Dziecka”, styczeń – luty – marzec, s. 58–68.
- Moore Jason W. (red.), 2021, *Antropocen czy kapitalocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, Hoffmann K., Szaj P., Szwebs W. (przeł.), Poznań.
- Muca Klaudia, 2020, *Tekst jako terapia. Humanistyka medyczna i badania nad reprezentacjami doświadczeń we współczesnej polskiej kulturze literackiej (wstępne rozpoznanie interdyscyplinarnego pola badań)*, „Prace Polonistyczne”, seria LXXV, s. 229–247.
- Myrdzik Barbara, 2022, *Szkoła jako przestrzeń budowania relacji wspólnotowych*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio N”, vol. VII, s. 23–40.
- Pilecka Barbara, 2005, *Osobowościowe korelaty prób samobójczych u młodzieży*, Kraków.
- Prüfer Paweł, 2013, *Wyobraźnia, terapia, społeczeństwo. Analiza socjologiczno-etyczna*, Kraków.
- Publicewicz Aleksandra, Oleszkowicz Anna, 2020, *Doświadczenie parentyfikacji a poczucie tożsamości w okresie wczesnej dorosłości*, „Psychologia Rozwojowa”, t. 25, nr 1, s. 85–99.
- Ryrych Katarzyna, 2019, *Hodowla*, Gdańsk.
- Schier Katarzyna, 2022, *Dorosłe dzieci. Psychologiczna problematyka odwrócenia ról w rodzinie*, Warszawa.
- Simonienko Katarzyna, 2021, *Terapia lasem w badaniach i praktyce*, Poznań.

- Zabawa Krystyna, 2021, *Zdrowie i starość. Obraz „starych ludzi” w powieści Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel „Stan splątania”*, „Czy/tam i Tu. Literatura Dziecięca i jej Konteksty”, nr 1–2, s. 32–51.
- Zabawa Krystyna, 2022, *Wybory moralne trzech pokoleń w „Stanie splątania” Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel*, w: *Prawa moralne w literaturze dla dzieci i młodzieży*, Janus-Sitarz A. (red.), Kraków, s. 87–105.
- Zabłocka Małgorzata, 2012, *Zrozumieć nieśmiałość. Aspekty diagnostyczne i terapeutyczne*, Bydgoszcz.
- Zimbardo Philip G., 2002, *Nieśmiałość. Co to jest? Jak sobie z nią radzić?*, Sikorzyńska A. (przeł.), wyd. 3, Warszawa.

### O Autorce:

**Katarzyna Wądolny-Tatar** – profesor w Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Kierownik Katedry Teorii i Antropologii Literatury oraz przewodnicząca rady naukowej Centrum Badań nad Literaturą i Kulturą dla Dzieci i Młodzieży w tym uniwersytecie. Współredaguje jeden z naukowych roczników w uczelni. Jest także redaktorką wielu monografii zbiorowych (w tym: *Światy dzieciństwa. Infantyilizacje w literaturze i kulturze*, Kraków 2016, wspólnie z Małgorzatą Chrobak) i autorką kilku książek (m.in. *Narracje (re)konstrukcyjne, narracje interwencyjne, literackie reprezentacje dzieciństwa*, Warszawa 2021). Prowadzi zajęcia z zakresu poetyki, teorii i antropologii literatury, metodologii literaturoznawczej, literatury dla dzieci i młodzieży. Przewodniczy kapitule Nagrody Żółtej Cizemki.

